Nr. 137. Środa 18 czerwca 1913. Rocznik XXII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zamach Hochenburgera.

Minister od konfiskat, dr Hochenburger, który — jakby dla ironii — jest ministrem sprawiedliwości w Austryi, przedłożył komisyi parlamentarnej, obradującej nad reformą ustawy prasowej, nowe wnioski. Minister ten, który w młodszych latach był tak dalece radykalnym, że chciał ministrów wieszać na latarni, pragnie wnioskami tymi ukoronować swe dzieło, dzieło kneblowania prasy, chce jej zamknąć ostatnią drogę obrony przed praktyką konfiskacyjną, która za jego rządów doszła do zenitu. Nie wystarczają mu już prokuratorya i sąd, więc chce przeciw prasie zmobilizować i policyę.

Pierwszy wniosek zmierza do ograniczenia nietykalności sprawozdań z obrad parlamentu przez to, że nietykalność ma przysługiwać tylko sprawozdaniom z jawnych posiedzeń. Ostatecznym wynikiem tego ograniczenia byłoby uniemożliwienie imunizacyi skonfiskowanych artykułów w drodze interpelacyi, o ile parlament nie poweźmie odmiennej uchwały. Drugi wniosek zmierza do ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych w procesach prasowych, gdyż przekazuje on obrazy prywatne pod orzeczenie sądu ławniczego, a tylko obrazy funkcyonaryuszy publicznych pozostawia nadal przysięgłym. Trzeci wniosek zmierza do rozszerzenia prawa konfiskaty w przeciwieństwie do tego, co postanawia będąca teraz w toku obrad nowela.

Te zamiary Hochenburgera, które na szczęście nawet w tym reakcyjnym parlamencie nie mają żadnych szans urzeczywistnienia się, są jednak symptomatyczne dla charakterystyki osoby i ducha austryackiego najwyższego stróża sprawiedliwości. Niema obawy, aby jakikolwiek parlament zgodził się na stworzenie takiej broni przeciw prasie, ale charakterystycznem jest, do jakiego stopnia upadku może dojść polityk, skorumpowany używaniem władzy i opieką, jakiej mu partyjni narodowcy udzielają. — Hochenburger wie, że mimo pasowania go na „obrońcę niemczyzny“, jego karyera ministeryalna zbliża się ku schyłkowi, a mimo to chce jeszcze na odchodnem zapisać się we wdzięcznej pamięci tych sfer, dla których dążenie do reakcyi na każdem polu jest najwyższym celem w życiu i w polityce.

Od ery Körbera, do końca r. 1904, prasa w Austryi cieszyła się względną swobodą, a w każdym razie żaden jeszcze minister sprawiedliwości przed Hochenburgerem nie doprowadził był praktyki konfiskacyjnej do takich jak obecnie rozmiarów. Słowo drukowane stało się przedmiotem prześladowań wszystkich prokuratorów; sprawozdania parlamentarne roją się od interpelacyj, zawierających zimunizowane artykuły, w których tylko nastrojony z góry prokurator mógł dopatrzeć się „zbrodni“. A niepewność stała się tem większą, ileże prokuratorzy kierują się odmiennemi praktykami: jeden skonfiskuje co drugi przepuści i odwrotnie — jeden nie dopatrzy się „zbrodni“ tam, gdzie drugi znalazł odrazu kilka.

Tę praktykę chce Hochenburger jeszcze zaostrzyć, chce prasie odebrać jedyną drogę obrony przed szykanami. Ze swej „radykalnej“ przeszłości zachował ten osobliwy minister jedną właściwość, mianowicie dążenie do celu bez oglądania się na środki. A do jakiego celu dr Hochenburger zdąża, nie trudno odgadnąć, jeżeli się czyta o zbliżającym się końcu rządów obecnego gabinetu, jeżeli już pojawiają się pogłoski o przesileniu gabinetowem. Z adwokata prowincyonalnego zostać ministrem, to bardzo ładna karyera, ale z ministra znowu stać się tylko pensyonistą, to rzecz przykra. A więc jazda z reakcyjnymi pomysłami, za które jeszcze w Austryi czekają nagrody.

Drożyzna bez końca.

I.

Nasze stosunki handlowe z państwami bałkańskiemi w niedługim czasie zostaną poddane rewizyi w kierunku nowego ustalenia taryfy cłowej zarówno dla artykułów eksportu austryackiego, jak i dla artykułów importu, którymi są wyłącznie produkta rolnicze. Już teraz, nim jeszcze na Bałkanie ustaliły się stosunki, umożliwiające rozpoczęcie rokowań, agraryusze podnoszą żądanie, aby nie śmiano naruszyć obowiązującej do r. 1917 taryfy cłowej; żądają oni, aby drożyzna wszystkich artykułów żywności została bez zmiany utrzymaną na zawsze. Agitacya agraryuszów idzie w tym kierunku, aby z państwami bałkańskimi zawarto traktaty handlowe, w najgorszym razie, na podstawie wzajemnego najwyższego uprzywilejowania, to znaczy, aby im pod żadnym warunkiem nie przyznano ulg nawet w obrocie granicznym. Zdaniem agraryuszów, ma być utrzymanem cło 6 koron 80 h od 100 kg pszenicy, 5 kor. 80 h od 100 kg żyta, 2 koron 80 h od 100 kg kukurydzy — słowem od artykułów, które stanowią pożywienie dla ludzi i karm dla bydła.

Masy ludności, uciskane szalejącą lichwą ży-

H. BANG.

FRANEK PANDER.

(Ciąg dalszy).

5

Obojgu ciężko było odejść od siebie.

Franek wierzył w swe szczęście i nie wierzył; nie miał żadnych nadziei, żadnych złudzeń, to tylko wiedział, iż musi być w pobliżu pięknej miss.

Nic nie pragnął, byleby tylko siedziała cały dzień przy jego stoliku, szczebiocząc swoim zwyczajem, trzepocząc rękami i podśpiewując półgłosem. O, gdyby tylko to zechciała!

Z biegiem czasu stawał się coraz bardziej niespokojnym. Począł ukradkiem zbliżać się do niej coraz bardziej — popychał go jakiś nieprzeparty mus — głaskał pieszczotliwie róg stołu, wpatrywał się w jakiś punkt na obnażonej jej białej szyi; czynił to tak, aby mogła zauważyć kierunek jego wzroku.

Miss Ellinor sznurowała usteczka, spoglądała na Franka filuternie, uśmiechała się, głaszcząc przytem kościstą rękę swego papy. Patrzała na Franka i śmiała się. Albo kładła ukradkiem białą swą rączkę przy ręce Franka, patrzała na niego i śmiała się.

W głowie Franka nurtowała jedna myśl: dotknąć się miss Ellinor.

Potem cała ta niema gra poczęła go dręczyć niewymownie. Spotykali się codziennie. — Ona przenikła całe jestestwo Franka. Śnił o niej w dzień i w nocy — wciąż ona, wciąż widział jej rączkę, jej szyję, słyszał jej śmiech i głos, odczuwał jej wzrok.

Nocami nie spał: zrzucał kołdrę z siebie, potem znów nakrywał się z głową. Postać miss Ellinor wciąż prześladowała go. Miotał się, jak w gorączce.

Zrywał się nagle z posłania i oczom jego przedstawiał się widok długiego szeregu śpiących kelnerów, chrapiących, spoconych, z rozwartemi ustami. Brał go wstręt niewymowny — miał wielką ochotę rzucić się na nich z pięściami.

A miss Ellinor nie zmieniała swego postępowania: wciąż igrała z jego namiętnością, jak kotka z myszą.

Nadszedł wreszcie ów wieczór pamiętny. Franek miał dyżur na drugiem piętrze. Państwa Ellinor nie było w domu — wyszli z wizytami.

Franek błąkał się jak cień po korytarzach, zdenerwowany, rozgorączkowany, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Wchodził do sali jadalnej, to znów wychodził, wbiegał na schody, zbiegał na dół.

Nareszcie państwo Ellinor wrócili. Zdala usłyszał jej głos — drgnął, zamarło w nim serce. Wziął świecę i stanął w korytarzu.

— Pan tu? — spytała.

— Tak. Mam dziś służbę tu — odrzekł drżącym ze wzruszenia głosem.

Obrzuciła go wzrokiem, wchodząc przez drzwi, które przed nią otworzył.

— Czemuż to?

— Kolega mój zachorował. Zastępuję go.

Wszedł do piętnastego numeru i zaświecił kandelabry.

Przyszedł stary Ellinor. Nie zwracając uwagi na Franka, udał się do swego pokoju. Drzwi zostawił nawpół otwarte.

Miss Ellinor stanęła przed lustrem i zdjęła naszyjnik. Franek czuł, że powinien się oddalić, nie miał jednak sił — stał wciąż ze świecą w ręce.

Oczy ich odbiły się w lustrze, spotkały się. Nagle burzliwą falą uderzyła Frankowi krew do głowy, schwycił rękę miss Ellinor, nachylił się i pocałował ją w wydekoltowane plecy. Pocem wybiegł jak strzała i popędził na dół. — Czuł, jak pod jego wargami mocno uderzał puls na jej plecach.

Szalona radość ogarnęła go. Nie mógł zapanować nad sobą: śmiał się i podśpiewywał. Począł żartować ze swym sennym kolegą, począł gawędzić bez ładu i składu, nie wiedząc, o czem mówi.

Wkońcu udał się na górę. Rozebrał się, złożył porządnie odzież obok łóżka i położył się. Leżał spokojny, uśmiechnięty.

Nazajutrz miss Ellinor odjechała.

Przy herbacie porannej ujrzał ją po raz ostatni. Gdy się ku niej pochylił, spojrzała mu w oczy i rzekła, śmiejąc się:

— Dziś odjeżdżamy.

— Dziś? Czemu?

— Cóż, czy nazawsze mielibyśmy tu osiąść?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnościową, są do najwyższego stopnia oburzone, a wybuchy rozpaczy są przetrzymywane tylko nadzieją, że z końcem r. 1917, w którym ubiegają obowiązujące obecnie traktaty handlowe, stosunki się zmienią na lepsze. Fałszem jest, jakoby ludność już przyzwyczaiła się do drożyzny, jakoby zrezygnowała już z polepszenia swej stopy życiowej; ludność zwalcza myśl ustalenia się obecnych stosunków i z największem zainteresowaniem śledzi zabiegi o przyniesienie jej ulgi. Jakżeby mogło być inaczej, kiedy w ostatnich 10 latach cena pszenicy podniosła się z 16 90 kor. za 100 kg na 24 21 K, a cena żyta z 13 91 kor. na 21 25 koron! — W r. 1906, kiedy obowiązywało już stare cło po 3 kor. 20 h od 100 kg pszenicy, cena tego artykułu wynosiła 16 kor. 65 h, a już w r. 1907, a więc o rok później, kiedy weszło w życie cło, 6 kor. 30 h, cena 100 kg pszenicy wynosiła już 20 kor. 08 h, a w rok później (1908) cena ta doszła do 24 kor. 26 h, a więc w przeciągu 2 lat cena poszła o 7 koron 61 halerzy w górę.

Teraz cena pszenicy wynosi też 23 do 24 koron za 100 kg, a żyto kosztuje obecnie tyle co w r. 1908, w roku wielkiego nieurodzaju. W równej wysokości utrzymują się ceny jarzyn i roślin strączkowych, które — jak groch, fasola, soczewica — mogłyby i musiałyby zastąpić spożywanie chleba, gdyby były tańsze. Drożyzna ostatnich artykułów spowodowaną została zmniejszoną jej uprawą, gdyż rolnicy wolą uprawiać dające większy zysk gatunki zboża.

Inny, niemniej bolesny rozdział stanowi drożyzna mięsa. W przeciągu ostatnich 10 lat cena jednego kilograma mięsa podniosła się z (przeciętnie) 1 K 40 h na 2 K 20 h, przyczem uwzględniamy tylko gorsze gatunki mięsa, gdyż przy lepszych postęp drożyzny był jeszcze większy (z 1 K 90 h na 2 K 80 h). A stało się dlatego, że agraryuszom udało się zamknąć przywóz mięsa zagranicznego na 2 spusty: raz zapomocą przepisów weterynaryjnych i traktatów handlowych uniemożliwiono zupełnie dowóz żywego bydła, a drugi raz cłem w wysokości 30 h od kilograma utrudniono przywóz mięsa. Ponieważ zaś chów bydła w Austryi i na Węgrzech nie dotrzymał kroku potrzebom konsumcyi, nastąpił brak mięsa, a każdy brak jakiegobądź artykułu odbija się w handlu podwyżką cen. Zamknięcie granic i wysokie cła spowodowały więc drożyznę mięsa, z którą dotąd bezskutecznie walczymy.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 17 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Izba posłów odbędzie w tym miesiącu jeszcze tylko 4 posiedzenia, ostatnie dnia 20 b. m. ze względu na tydzień wyborczy w Galicyi. Na dzisiejszem posiedzeniu pokaże się, czy „najmniejszy plan finansowy“ wedle propozycyi posłów Wabera, Lechera i Lichta ma jakieś szanse. Projekt ten zostanie dziś wniesiony w formie wniosku, aby z planu finansowego uchwalić prowizorycznie podwyższenie podatku osobisto dochodowego i amnestyę podatkową, a spodziewaną z tego źródła sumę 16 milionów obrócić na wprowadzenie pragmatyki służbowej. Szanse tego wniosku są jednak minimalne, ponieważ sprzeciwiają się mu rząd, agraryusze i chrześcijańsko-socyalni. Rząd ciągle stoi na stanowisku, że na pragmatykę musi mieć pokrycie przez uchwalenie całego planu finansowego; agraryusze czescy chcą robić „zasadniczą“ obstrukcyę, a chrześcijańsko socyalni i Koło polskie ze względów „autonomicznych“ żądają uchwalenia podatku wódczanego i rozdziału między kraje. Jedynie Związek niemiecko narodowy nalega na uchwalenie „najmniejszego planu finansowego.

W „Arbeiter-Ztg“ poseł tow. dr Diamand ogłasza artykuł, w którym cyfrowo wykazuje, że w budżecie jest pokrycie na przeprowadzenie pragmatyki i wniosku Tomschika dla kolejarzy, tak, że nie potrzeba ani planu finansowego, ani „junctim“.

Zatarg bałkański.

W sprawie zaproponowanego przez mocarstwa rozbrojenia państw bałkańskich nastąpił między mocarstwami rozłam. Austro-Węgry sądzą, że wpływanie Rosyi jest naruszeniem „koncertu europejskiego“ i od dalszej akcyi pośredniczącej się usunęły. Austrya pozostała jednak osamotnioną, gdyż Niemcy i Włochy dalej popierają akcyę o rozbrojenie. Ogółem z powodu znanego telegramu cara do królów Ferdynanda i Piotra nastąpiło nowe naprężenie dyplomatyczne, a w Wiedniu nie tają niezadowolenia z powodu przybranej przez Rosyę pozy protektorskiej.

Dalszy tok sprawy zależy od zjazdu premierów bałkańskich, który na zaproszenie cara ma się odbyć w Petersburgu. Serbia zaproszenie to już przyjęła, a w Bułgaryi liczą na pokojowe załatwienie zatargu, jak o tem świadczy przemówienie Geszowa, gdy żegnał się z urzędnikami w ministerstwie spraw zagranicznych. Idzie tylko o rozbrojenie, które Bułgarya chce przyjąć tylko pod warunkiem, że sporne terytorya w Macedonii przejdą pod wspólne rządy Bułgaryi i Serbii aż do rozstrzygnięcia sporu.

W Serbii pogłoski o dymisyi Pasicza sprawdziły się. Pasicz podał się do dymisyi, ale wobec złagodzenia zatargu dymisyę cofnął.

Telegramy z 17 czerwca.

Walki bułgarsko-serbskie.

Belgrad. „Politika“ donosi o nowem krwawem starciu między Serbami a Bułgarami koło miejscowości Wranja. Serbowie zostali odparci.

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt. Przywódca liberałów rumuńskich Bratianu oświadcza w organie liberalnym, że nawet jeżeli teraz nie przyjdzie do wojny na Bałkanie, to przecież z czasem będzie musiało nastąpić starcie wojenne, tak, że Rumunia jeszcze będzie miała sposobność przeprzeć swe wszystkie żądania. Celem politycznym Rumunii jest dążenie do utrzymania równowagi na Bałkanie.

Przegląd polityczny.

Wybory ściśle na Morawach. Przy wyborach ściślych na Morawach (w 20-mandatowej kuryi powszechnej) został wybrany socyalny demokrata tow. Niessner. Natomiast tow. dr Czech wprawdzie otrzymał o 2 000 głosów więcej, niż przy wyborach głównych, jednak upadł.

W ten sposób niemiecki (6 mandatowy) kataster w kuryi powszechnej dał 1 socyalnego demokratę, 1 chrześcijańsko socyalnego, 3 niemiecko żółtych, 1 agraryusza.

W czeskim katastrze (14 mandatów) oprócz wybranego przy wyborach głównych separatysty Prokescha wybory ściśle przyniosły szereg nowych mandatów separatystom. Wybrani zostali separatyści: Hybesch (Berno) Swoboda, Filipinski, Tusar, Koutny, Roucek. Innemi słowy, separatyści zdobyli połowę mandatów w czeskim katastrze powszechnej kuryi. Przepadli przy wyborach ściślych separatyści: Stejskal, Vanek, Casny.

Rezultat więc wyborów w powszechnej kuryi jest ten, że na 20 wszystkich mandatów niemieccy socyaliści zdobyli 1, czescy separatyści 7.

Przy wyborze w okręgu tow. Niessnera działy się wielkie nadużycia, taksamo w okręgu tow. dra Czecha.

Niemieccy fabrykanci i cała burżuazya wszystkiemi siłami popierała pp. żółtych kandydatów.

Przed nowemi walkami o sejm w Prusiech. Jak wiadomo, ostatnie wybory do sejmu pruskiego jeszcze raz wykazały, że niema żadnej nadziei, by w drodze spokojnej, bez silnego naporu z zewnątrz, dało się usunąć obecny „najbędniejszy ze wszystkich systemów wyborczych“. Partya robotnicza będzie zmuszona powrócić na drogę demonstracyj ulicznych i nawet być może uciec się do strejku politycznego.

W tym też duchu wygłosił przemówienie na zgromadzeniu ludowem w dniu 10 b m. w Wilmersdorfie poseł tow. dr Frank z Mannheim (rewizyonista). Doradzał urządzenie strejku permanencyi, t. zn. takiego, któryby wybuchał dziś tu, jutro tam, nie dając chwili spokoju rządowi i przedsiębiorcom.

Na wstępie mowca raz jeszcze scharakteryzował obydny system pruski, podkreślając, że to widocznie musi mieć głęboki sens wewnętrzny, jeśli w Prusiech właściciel domu publicznego przy wyborach do sejmu głosuje w klasie pierwszej, zaś prezydent ministrów w trzeciej. (Burzliwa wesołość). Tak jak w podaniu staro holenderskiem syn zamordowanego z rozkazu królewskiego miał zawsze popiół w woreczku na piersi i, ilekroć ustawał w walce, przypominał sobie, że popioły ojca palą się mu na sercu, tak samo nas winna zawsze palić hańba systemu pruskiego. W każdym ratuszu, gdzie mamy swych reprezentantów, na każdem posiedzeniu niech się rozlegają słowa: żądamy zniesienia wyborów klasowych w Prusiech! Zresztą lud pruski będzie musiał wkrótce wrócić do tak wspaniale rozpoczętego systemu wyrażania swej woli na ulicach. (Oklaski). Pokazał bowiem w walce z policyą, z Jagowem, że ma wielkie zdolności strategiczne.

Wkońcu musi zabrzmieć hasło: opuścić fabryki, warsztaty, biura! Nadejdzie bowiem dzień strejku generalnego, jeśli wszystkie inne środki zawiodą. Strejki masowe w Belgii w latach 1893, 1902, 1913, w Rosyi, w Austryi — dowodzą, że strejk generalny jest możliwy i pożyteczny.

A więc na początku dla ostrzeżenia można będzie np. 3 dni z rzędu wychodzić na ulicę. Jeśli to nie pomoże, niech wybuchnie strejk koczujący. Dziś na zachodzie nie pójdzie do pracy setka tysięcy górników, jutro zacznie się burzyć na wschodzie, pojutrze na północy. I nie będzie ani chwili spokoju. Co prawda na tej drodze czekają nas niebezpieczeństwa i trudności, lecz gdzież są wogóle walki polityczne bez niebezpieczeństw? Jeśli chcemy walkę do końca doprowadzić, musimy zdecydować się na niebezpieczeństwa. Na okręt musi się wstąpić nawet wówczas, gdy się wie, że na drodze są rafy. Ten bowiem, kto raz się boi i w porcie pozostaje, jest bezpieczny, lecz nie dosięgnie dalekiego brzegu, który jest przedmiotem jego pragnień. A więc — na okręt towarzysze, i naprzód do walki! (Burzliwe oklaski).

Przemówienie dra Franka jest bardzo znamienne i pokazuje, że cierpliwość robotników pruskich istotnie się już wyczerpała i że w krótkim czasie w Prusiech możemy ujrzeć energiczne walki i starcia.

Jubileusz cesarza Wilhelma. Od 15 b. m. obchodzą Niemcy jubileusz 25 letnich rządów Wilhelma II, który po 99-dniowem panowaniu swego ojca wstąpił 15 czerwca 1888 na tron pruski i niemiecki. Pisma burżuazyjne niemieckie poświęcają temu jubileuszowi całe szpalty; miasta niemieckie utworzyły fundacye jubileuszowe na przeszło 30 milionów marek; w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim prezydenci wypowiedzieli okolicznościowe mowy, podczas których posłowie socyalistyczni wyszli z sali. Podnoszą jako główną zasługę Wilhelma, że mimo wojowniczego usposobienia i jeszcze bardziej wojowniczych mów, utrzymał przez 25 lat pokój, a równocześnie wzmocnił ogromnie armię i stworzył silną flotę niemiecką. Burżuazya niemiecka wielbi swego „Kaisera“ za jego impulsywność i szeroki giest, zapominając mu uraz, jakie żywiła do niego z powodu absolutystycznych zapędów. Za rządów Wilhelma kierowało pod jego natchnieniem 5 kanclerzy polityką niemiecką: po gwałtownem usunięciu Bismarka przyszedł generał Caprivi, po nim ks Hohenlohe, dalej Bülow, a obecnie Bethman Hollweg. Kanclerze ci byli tylko statystami, gdyż Wilhelm oświadczył, że chce sam być swym kanclerzem. Jako dowód „konstytucyjnego“ usposobienia Wilhelma podał prof. Hintze w mowie swej wygłoszonej w uniwersytecie berlińskim następujący rzekomo historyczny fakt: Król pruski Fryderyk Wilhelm IV, który umarł w obłąkaniu, zostawił testament, nakazujący swym następcom na tronie, aby przed złożeniem przysięgi na konstytucyę starali się konstytucyę obalić. Wil-

helm II, objąwszy rządy, kazał testament ten zniszczyć, a kopertę z napisem „treść zniszczona" przechować w archiwum.

Wiadomo też, że Wilhelm II osobiście jest zwolennikiem polityki antyp lskiej i antysocyalistycznej. On to podczas poświęcenia odnowionego zamku krzyżackiego w Malborgu wygłosił mowę, grożącą Polakom wytępieniem, a socyalistom rzucił groźbę, że „już sobie z nimi poradzę". I rzeczywiście polityka antypolska za rządów Wilhelma doszła do zenitu przez uchwalenie ustawy o wywłaszczeniu, zaś z polityką antysocyalistyczną miał mniej szczęścia, gdyż socyaliści właśnie za rządów Wilhelma doszli do najwyższej siły i w państwie i w Prusiech. — O konstytucyjnem zamiłowaniu Wilhelma świadczy też fakt, że mimo uroczystej zapowiedzi w mowie tronowej, że prawo wyborcze w Prusiech zostanie zreformowane, dotąd reformy niema.

Ruch wyborczy.

Listę wyborców sejmowych z miasta Krakowa wyłożył magistrat krakowski do publicznego wglądu od poniedziałku 16 b. m. na 8 dni, to jest do poniedziałku 23 czerwca włącznie w biurze magistratu przy ul. Poselskiej 8, I. piętro. W godzinach od 10 do 1 mogą obywatele i obywatelki przeglądać tam tę listę, aby się przekonać, czy nazwiska ich w liście zamieszczono, albo też, czy kogoś nie umieszczono na liście nieprawnie. Reklamacye należy wnosić najdalej do poniedziałku 23 bm. do dziennika podawczego magistratu lub wprost na ręce urzędnika, któremu nadzór nad listą został powierzony.

Kandydatury endeckie w Krakowie. „Słowo polskie" donosi, że narodowi demokraci w Krakowie obok pp. Stróńskiego, Bujaka i Drobniaka postawili kandydaturę emerytowanego szefa sekcyi p. Jerzego Piwockiego.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Hrabia Adam Stadnicki z Nawojowej, który poprzednio oświadczył stanowczo, że nie kandyduje, obecnie wysunął swoją kandydaturę z kuryi gmin wiejskich. Wysunięcie tej kandydatury poprzedził pewien koziołek pana hrabiego w Nawojowej. Na posiedzeniu „prawicy narodowej", odbytem ubiegłego tygodnia w Krakowie, hrabia Stadnicki postawił wniosek o zwalczanie siłą pracy ludowców przy obecnych wyborach. Wniosek ten upadł. Wówczas zgłosił wniosek drugi, iż „prawica narodowa" zrywa wszelkie stosunki z p. Stapińskim, a co do zwalczania lub popierania kandydatów ludowców, pozostawia to ukształtowaniu się stosunków w danym okręgu. Zdaje się, pan hrabia miał na uwadze okręg nowosądecki. Lecz i ten wniosek upadł. Wówczas pan hrabia zgłosił swoje wystąpienie z prawicy narodowej, a w parę dni później zgłosił swój akces do bloku podolsko-wszechpolsko-moskalofilskiego, a zarazem zgłosił swoją kandydaturę, która została przyjęta z tem, że centrowiec, chłop Maciuszek ma zrezygnować z kandydatury swojej i apetytu na mandat.

Na konwentyklu w Nowym Sączu zadecydowano, że Maciuszek ustąpi za odszkodowaniem za poniesione trudy i koszta. Zostają więc na okręg nowosądecki z kuryi wiejskiej tylko dwie kandydatury: hrabiego Stadnickiego i nauczyciela Antoniego Broszkiewicza, ludowca.

Z okręgu wielkiej własności na zebraniu odbytem w Radzie powiatowej uchwalono kandydatury dotychczasowych posłów dra Marsa i prof. Pilata ze Lwowa.

Z powiatu nowosądeckiego piszą nam: Agitacyę z ambony uprawia się tu na szeroką skalę. Wszędzie prawie grzmi się na kazaniach na ludowców i innych „radykałów". Pierwsze skrzypce w tym koncercie dzierży ks. Dagnan z Piwnicznej. Ten przez cały maj w czasie majowych nabożeństw prawił o ludowcach, socyalistach, masonach; co to piekło w Galicyi chcą stworzyć. Piorunowali ludowców ks. kanonik Piaskowy w Łącku i księża w Starym Sączu i w Nowym Sączu. Jezuita grzmiał z mównicy, ustawionej na rynku koło ratusza podczas procesyi serca P. Jezusa na stapińszczyków, co to ranią serce Jezusowe i do krzyża go przybijają. W Jazowsku po misyach, urządzonych przez OO Redemptorystów, przed przystąpieniem do komunii św. ślubowali wierni, przysięgali, że we wszystkich sprawach, tyczących się wyborów, pójdą za radą i wskazówkami ks. prałata. Ducha i ochoty do pracy dodaje ks. biskup Wałęga, który dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie w okresie wyborczym, wizytuje swoją dyecezyę. — Przez dłuższy czas wizytował Stary Sącz, jak słychać, wybiera się dalej ku Jazowsku i Łącku. Wszystko — na większą chwałę bożą...

W powiecie pilzneńskim zgłosił swą kandydaturę dr Rudolf Lach z Brzostka.

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 czerwca.

„Secesya" a N. D. — Oryentacya „Tygodnika polskiego" w sprawach galicyjskich. — O szkolnictwo wiejskie. — Skutki „bojkotu" żydów.

Rozkład Narodowej Demokracyi w latach 1908—1910 wywołał pojawienie się na gruncie Królestwa szeregu nowych lub też tylko w nowej roli występujących grup politycznych. Ostatnią z takich grup jest t. zw. „secesya". Tworzą ją ludzie, którzy przeżyli pod komendą Dmowskich i Balickich najrozmaitsze fazy zwyrodnienia endecyi, brali udział w rozmaitych szalbierstwach i zdradach tej partyi — aż wkońcu oderwali się od niej ostatecznie po wypowiedzeniu się jej przeciwko bojkotowi rusyfikatorskiej szkoły rządowej. To też kiedy antagonizm jakiegoś „Narodowego Związku Robotniczego" lub „Narodowego Związku chłopskiego" względem kliki Balickich i Dmowskich występuje bardzo jaskrawie, między „secesyą" a N. D. oficyalną bardzo często różnice się zatracają i zacierają.

Nie też w tem dziwnego. Ludzie, którzy przeżyli, pozostając w N. D., i organizowane przez Dmowskiego mordy robotników polskich w Łodzi, i lizanie buta carskiego w Dumie przez tegoż Dmowskiego, i panslawizm „bez zastrzeżeń", ludzie ci w dalszym ciągu nie przestają mieć dużo wspólnego z N D., którą w życiu codziennem zwalczają. A że są przeciwnikami obecnej N D. w zaborze rosyjskim, przeto tem bardziej przyczyniają się do dezoryentowania opinii publicznej, skoro pod pewnymi względami idą tejże N. D. na rękę. Dotyczy to specyalnie spraw polskich Galicyi.

„Secesya" nie popiera endeków i im pokrewnych żywiołów w ich nagonce na Austryę. Organ „secesyi" — „Tygodnik polski" — jest jednym z tych nielicznych w Królestwie organów, które rozumieją, czyim interesom służy ta nagonka. I pod tym względem stanowisko „secesyi" jest całkiem sprzeczne ze stanowiskiem N. D. Cóż, kiedy jednocześnie taż sama „secesya" i jej organ stosunki galicyjskie przedstawiają ze stanowiska endeckiego. Ignorancya i zupełny brak oryentacyi idą tu w parze z bezmyślnem powtarzaniem bredni „Rzeczypospolitej" lwowskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że przez swą naiwność polityczną kierownicy „secesyi" dali sobie wytłómaczyć panu Strońskiemu, że przedewszystkiem on, „nic a nic" nie ma wspólnego z endekami, następnie zaś, że redagowana przezeń „Rzeczpospolita" jest prawdziwem źródłem „mądrości politycznej".

I oto jesteśmy świadkami faktu dość zabawnego. Ciż sami ludzie, którzy zwalczają Dmowskich za wznowienie Targowicy „bez zastrzeżeń", pochwalają wszystko niemal, co duchowi bracia Dmowskich wyrabiają na gruncie galicyjskim. W „Tygodniku polskim" można było spotkać się z wyrazami sympatyi dla niedoszłego „komitetu obywatelskiego", z dytyrambami na cześć „Rady narodowej" już po rozbiciu jej przez żywioły antymoskalofilskie. W sprawie reformy wyborczej i listu biskupów „Tygodnik polski" powtarza rozmaite bzdury za „Rzecząpospolitą". I w ten sposób, „secesya", będąc formacyą antyendecką, ułatwia endekom robotę, sama tego prawdopodobnie nie rozumiejąc.

Na gruncie Królestwa prowadzi się obecnie dość zacięta walka w sprawie szkolnictwa ludowego. P. Wł. Grabski, który — tak samo, jak i jego brat ze „Słowa polskiego" — przebył ewolucyę od socyalizmu do skrajnej ugodowości moskalofilskiej, zapoczątkował akcyę w kierunku t. zw. „powszechnego nauczania". Korzystając z nowego prawa, które pozwala gminom wiejskim korzystać ze znacznej pomocy finansowej rządu przy zakładaniu szkół, pan Grabski rzucił projekt pokrycia kraju siecią szkół wiejskich. I istotnie potrzeba szybkich reform w dziedzinie szkolnictwa ludowego jest u nas nagląca. Barbarzyńskie rządy caratu i nacyonalizmu rosyjskiego doprowadziły do tego, że osławiony galicyjski „analfabetyzm" budzi u nas niekłamaną zazdrość. Ale projekt p. Grabskiego ma tę niebezpieczną stronę, że da chłopom szkołę rządową, od gminy niezależną, rusyfikatorską w bardzo znacznej mierze i z zupełną możliwością obsadzania posad nauczycielskich przez Rosyan. Stąd opozycya przeciwko projektowi p. Grabskiego, popieranemu przez ugodowców i endeków z całą energią. W opozycyi tej łączą się żywioły postępowe i narodowe — aż do „secesyi" włącznie.

Na zakończenie ciekawy przyczynek do charakterystyki skutków bojkotu żydów. Oto do Warszawy zjechały trzy artele przekupniów ulicznych — „kacapów" z Rosyi dla zastąpienia bojkotowanych przez endeków roznosicieli żydów.

Swój.

Przed kryzysem w Chinach.

Chiny znowu stoją przed kryzysem. Z jednej strony dojrzewa powoli starcie wrogich obozów wewnętrznych: obozu Juanszykaja, prezydenta chińskiej republiki, dążącego do dyktatury (i kto wie czy nie do obalenia samej republik) i obozu zjednoczonych republikanów. Z drugiej strony kapitalistyczni rabusie europejscy ani na chwilę nie dają spokoju młodej rzeczypospolitej.

Łatwo zrozumieć, że oba dojrzewające kryzysy, wewnętrzny i zewnętrzny, mogą zlać się w jeden wielki kryzys, jedno potężne a niebezpieczne wstrząśnienie. Np. w ten sposób, że europejscy rabusie kolonialni znajdą w samych Chinach oparcie w jednej ze zwalczających się partyj Naturalnie — nie w obozie demokratycznych republikanów, lecz tam, gdzie dokoła Juanszykaja żądza władzy, intryga, oportunizm i przekupstwo utworzyły zwarty obóz

Ostatnia wielka pożyczka chińska ukazała nam w jednym obrazie główne siły, pracujące nad zgnębieniem nowych Chin.

21 maja b. r., jak wiadomo, została ta pożyczka u konsorcyum europejskich bankierów zaciągnięta. Konsorcyum wypłaciło rządowi chińskiemu 21 milionów funtów szterlingów, otrzymując kolosalne zyski tytułem prowizyi i najróżniejszymi innymi tytułami.

Należy zważyć, iż z tych faktycznie wypłaconych 21 milionów (dług Chin będzie wynosił 25 milionów). Chiny do swobodnego użytku otrzymają bardzo mało. Dla 14 bowiem milionów umowa przewiduje z góry zapowiedziane przeznaczenie. Mianowicie rząd chiński zobowiązał się zapłacić cały szereg starych długów państwowych, szereg długów prowincyonalnych, a także zreorganizować podatek solny. Należy bowiem zważyć, że gwarancyą zapłacenia pożyczki będą zastaw monopolu solnego, pewnych kategoryj ceł oraz dochody prowincyj Czili, Szantung, Honang i Kiang su.

W ten sposób Chiny otrzymują pod morderczymi warunkami nowy dług, wynoszący 25 milionów funtów szterlingów i z tego tylko 7 milionów dla dowolnego użytku.

Lecz oczywiście to nowe finansowe jarzmo nie jest wszystkiem Razem bowiem z finansowem jarzmem nabyły Chiny jeszcze coś innego — stanęły mianowicie pod kuratelą polityczną mocarstw europejskich.

Wraz z pieniądzmi europejskimi zakrada się zgubna kuratela europejska — stara historya...

Zgodnie z warunkami planowanej pożyczki europejscy specyaliści mieli zająć pewne posterunki w tym celu, aby kontrolować rząd chiński, czy istotnie będzie wydawał pożyczone pieniądze zgodnie z umową; ci europejscy wysłannicy mieli być jednak chińskimi urzędnikami, bynajmniej zaś nie delegatami wierzycieli przy rządzie chińskim. Mieli działać jako podwładni dyrektorów Chińczyków. I rząd chiński zgodził się na takie postawienie sprawy.

Nagle przed samem zaciągnięciem pożyczki wystąpił francuski poseł ze swem „veto". Działał oczywiście w myśl inspiracyj sojuszniczki francuskiej — Rosyi. Poseł zażądał większej kompetencyi dla „współdyrektorów" europejskich i zarazem podkreślił, że tymi „współdyrektorami" bynajmniej nie mogą być reprezentanci neutralnych państw, lecz tylko tych, gdzie się znajdują banki, które udzieliły pożyczki. Ponieważ Japończycy i Amerykanie nie zechcieli objąć tych urzędów, wobec tego Francuzi zażądali, by współdyrektorami byli Francuz, Niemiec, Anglik i Rosyanin. Francuz i Rosyanin będą kontrolowali, czy pieniądze czasem nie idą na wojsko republikańskie lub obronę Mongolii.

Na te nowe propozycye chiński minister finansów odpowiedział (5 lutego), że zgodzić się nie może.

Po paromiesięcznej pauzie rząd chiński jednak zgodził się na haniebne warunki i pożyczkę otrzymał.

Dlaczego? Co spowodowało zmianę stanowiska. Odpowiedzi będziemy szukali we wspomnianych na wstępie wewnętrznych stosunkach w Chinach. Antagonizm pomiędzy Juanszykajem i partyą republikańską wzrasta. Od tego czasu, jak w roku ubiegłym Juanszykaj kazał za jakąś drobnostkę ukarać śmiercią 2 republikańskich generałów, antagonizm przybiera coraz bardziej zdecydowane formy. Pierwszy parlament chiński ma większość republikańską, i ta bynajmniej nie chce dalej widzieć Juanszykaja na fotelu prezydenta. Sytuacya ta zmusza Juanszykaja do walki, walka zaś wymaga pieniędzy na wojsko, urzędników, przekupstwa i t. d.

Łatwo tedy zrozumieć, że zgraja bankierów europejskich znalazła w Juanszykaju dobrego pomocnika, który musi mieć pieniądze za wszelką cenę! Łatwo też zrozumieć, dlaczego np. „Times" w ostatnich czasach tak ujmuje się za Juanszykajem i tylko w silnej władzy centralnej, w dyktaturze widzi zbawienie dla Chin.

Mamy więc do czynienia z całym potężnym spiskiem przeciw republice chińskiej, na czele którego stoi grupa Juanszykaja i konsorcyum bankierów europejskich. Republikańska partya w Chinach energicznie sprzeciwiła się skandalicznej pożyczce. Protest ten jednak nie pomógł. Senat chiński 102 głosami przeciw 79 wystąpił przeciw zaciągniętej pożyczce, a następnie Izba niższa potępiła pożyczkę 222 głosami przeciw 152.

Naturalnie Juanszykaj gwiżdże sobie na te uchwały. Otoczył się gwardyą pretoryańską i powoli wprowadza rządy terorystyczne w rodzaju meksykańskich. Wodzowie republikanów są usuwani przy pomocy skrytobójstwa (np. Sungczaojen, kandydat republikański na premiera), aresztowani i t. d. Niektórzy generałowie, jak np. potężny Lijuanhung na południu, są poprostu kupieni.

I jeśli obecnie republikanie użyją środków rewolucyjnych, ujrzą za plecyma Juanszykaja mocarstwa europejskie, które przyjdą bronić swych kapitałów, a wkońcu być może doprowadzą do podziału Chin...

Widzimy więc, jakie fatalne skutki może mieć niefortunna pożyczka chińska i jakie groźne siły skupiły się przeciw nowym, republikańskim Chinom. Chiny istotnie stoją w obliczu ciężkiego kryzysu.

Z TEATRU.

„Życie paryskie" Offenbacha.

Przed ćwierć wiekiem jeszcze był Offenbach obrzucany anatemą, jako osobnik pod pokrywką muzyki demoralizujący społeczeństwo. Wystarczy chociażby zaglądnąć do roczników „Echa artystyczno-literackiego", by się przekonać, jakie akty oskarżenia wypisywano przeciw „ojcu operetki" z powodu wystawienia w Warszawie właśnie „Życia paryskiego". My dziś mamy inne poglądy w tym względzie i dla nas wznowienie dzieł Offenbacha stanowi zawsze czyn sympatyczny i objaw pożądany zwłaszcza ze względów artystycznych, więc tych samych, których mu dawniej stanowczo odmawiano. Wtedy nie było materyału do porównania, materyału, który nam daje zalew fabrykatami wiedeńskimi. Niestety przekonaliśmy się, że ręka naszych artystów operetkowych ogromnie zgrubiała. Komizm Offenbacha mieści się w ramach subtelnego wdzięku, z finezyą dochodzi do ostatecznych granic dobrego smaku, ale ich nie przekracza nigdy. Tymczasem u nas z gorliwością godną lepszej sprawy przekarykaturowano operetkę. Wdzięczność za to popsucie całości winniśmy trywialności niesmacznej p. Solnickiego et cons. Jak typy Offenbacha traktować należy w sposób klasyczny, okazały pp. Kasprowiczowa i Miłowska. Na ogół, poza wyjątkami, grano operetkę nieźle, ale śpiewano marnie. Z długiej listy występujących osób wymienimy pp. Blumentalównę, Brzeską, Zarembę, Kuligowskiego, Millera, Tatrzańskiego. Dobrze wypadły ewolucye baletowe, szczególniej a. I. Dyrygował z dużym nakładem staranności p. Lehrer.

T. Ch.

TELEGRAMY

z dnia 17 czerwca.

Parlament.

Wiedeń. Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przemawia pos. Choc.

Zwycięstwo austryackiego lotnika.

Wiedeń. Na podstawie dokonanej przez centralny zakład meteorologiczny rewizyi barografu stwierdzono, że lotnik austryacki Illner przy onegdajszym wzlocie na wysokość z dwoma pasażerami osiągnął nie 3 780 m., lecz 4 700 m., a więc o 40 m. więcej niż Perreyon. Illner pobił więc rekord światowy Blas hkego z roku ubiegłego i onegdajszy rekord Perreyona.

Połączenie się opozycyi na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Andrassy przygotowuje utworzenie nowego stronnictwa opozycyjnego z programem, opartym na zasadzie z roku 1867. Nowe stronnictwo będzie działać wspólnie ze stronnictwem niezawisłości, to znaczy, że blok opozycyjny przychodzi do skutku. Spodziewają się, że pewna ilość członków stronnictwa większości przystąpi do grupy Andrassego. Generalny sekretarz stronnictwa pracy narodowej dr Bela Rainer wystąpił ze stronnictwa.

Międzynarodowa konferencya finansowa.

Paryż. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie konferencyi finansowej dla uporządkowania stosunków finansowych między Turcyą, a państwami bałkańskiemi zakończyło się bez rezultatu. Państwa trójprzymierza sprzeciwiają się dopuszczeniu do konferencyi państw bałkańskich z głosem rozstrzygającym, chcąc im przyznać tylko głos doradczy. Obrady odroczono do poniedziałku.

Aresztowania w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Kilkanaście osób uwięzionych z powodu zamachu na wielkiego wezyra, zwłaszcza wyżsi oficerowie, zostali wypuszczeni na wolność. Słychać, że do dnia dzisiejszego większość podejrzanych wyjdzie na wolność, zatrzyma się w więzieniu tylko faktycznie winnych i wspólników zbrodni.

Trzyletnia służba we Francyi.

Paryż. Izba przyjęła 435 przeciw 125 wniosek o zamknięcie dyskusyi generalnej nad przedłożeniem wojskowem.

Dep. Vaillant (soc.) postawił wniosek, żądający, by Izbę rozwiązać i zapytać wyborców przez nowe wybory, czy zgadzają się na zatrzymanie pod chorągwią trzeciego roku i na podwyższenie czasu służby wojskowej. Wniosek ten odrzucono 412 głosami przeciw 149.

Zaburzenia strejkowe.

Medyolan. Po mityngu strejkujących robotników część demonstrantów udała się na główny plac, gdzie policya rozproszyła ich o godz. 8 wieczór. Koło godz. 10 wieczór pojawiły się ponownie na ulicach grupy manifestantów, którzy udali się przed katedrę, gdzie policya ich ponownie rozproszyła. Ruch tramwajowy o godz. 10 wieczór wstrzymano; później panował zupełny spokój.

KRONIKA.

Wtorek 17 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Nagły zgon prof. Pareńskiego. Straszny wypadek pozbawił dziś życia słynnego lekarza krakowskiego prof. Pareńskiego. Jechał on dziś rano do Zawiercia, wezwany tam telegraficznie na consilium. W Szczakowej — jak nam stamtąd telegrafują — zamiast do pociągu jadącego do Granicy wsiadł przez pomyłkę do pociągu zdążającego do Mysłowic. Pomyłkę spostrzegł dopiero po wyjeździe z Szczakowy, o kilometr od stacyi. Wyskoczył tedy z wagonu, chociaż pociąg był w ruchu. Przy tym skoku upadł, a uderzywszy głową o kamień doznał złamania podstawy czaszki i umarł na miejscu.

Tragiczny zgon znakomitego lekarza i cenionego dla swej prawości i dobroci człowieka wywoła niewątpliwie serdeczny żal w najszerszych kołach.

Prof. dr Stanisław Pareński, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, był znakomitym internistą o olbrzymiej praktyce. Sam chory na płuca, poświęcił się przedewszystkiem badaniu gruźlicy i był w tej dziedzinie, jak wogóle w internie, powagą. Z całego kraju zjeżdżali się do niego pacyenci o poradę.

Jako radca miejski od dłuższego szeregu lat przewodniczył w sekcyi dobroczynnej i na tem polu rozwijał ofiarną działalność.

Wraz z żoną swoją umiał tak prowadzić swój dom, że ten stał się punktem zbornym krakowskiego świata literackiego i artystycznego. Bywali u pp. Pareńskich stałymi gośćmi i śp. Wyspiański i śp. Wojtkiewicz i wielu wybitnych malarzy i poetów. Atmosfera domu pp. Pareńskich była nawskróś uduchowiona.

Pozostały po prof. Pareńskim oprócz wdowy, p. Elizy Pareńskiej, trzy córki: jedna zamężna za drem Raczyńskim we Lwowie, druga za drem Tadeuszem Żeleńskim (Boy'em), trzecia za poetą Edwardem Leszczyńskim.

Umierając, liczył prof. Pareński 69 lat.

Z pałacu sztuk pięknych. Wystawa bronzów Meunierowskich i autolitografii prof. Leona Wyczółkowskiego potrwa jeszcze tylko włącznie do środy, poczem nastąpi zmiana wystawy, a w sobotę 21 b. m. otwarcie nowej p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej". Oryginalny plakat, jaki pojawił się na rogach ulic, jest skomponowany według dwukrotnie powiększonego rysunku Piotra Michałowskiego ze zbioru p. M. Wentzla.

Dla amatorów zbieraczy plakat ten, odbity w niewielu egzemplarzach na specyalnym papierze, nabywać można po cenie 3 K w Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Towarzystwo polskiego Instytutu pedagogicznego w Krakowie. Mocą uchwały namiestnictwa zatwierdzony został statut Towarzystwa polskiego Instytutu pedagogicznego. Komitet tymczasowy, którego działalnością kierował wytrawnie prof. Antoni Karbowiak, ułożywszy plan nauk, prowadzi pracę dalej, aż do wyboru zarządu Towarzystwa przez walne zgromadzenie. Prosimy wszystkich przychylnych nowej instytucyi o zapisywanie się na członków. Wkładka na ten rok 3 K, płatna z chwilą zgłoszenia przystąpienia, roczna 6 K. Zgłoszenia prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego prof. Karbowiaka, Siemiradzkiego 9, II p., lub innych członków komitetu, którymi są: p. Dawid, Loretańska 3; dr Jakóbiec, Bernardyńska 11; dr Kanarek, Lelewela 4; insp. Łopuszański, Prokocim pod Krakowem; p. Radlińska, Wolska 19; dr Zofia Szybalska, Kapucyńska 7; p. Szymanowska, Kołłątaja 12, radca Wolf, Czysta 7, prof. Zaleski, Łobzowska 25; prof. Górka, szkoła realna; p. Szado, Ognisko naucz., Rynek gł. 29.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. Celem zapoznania szerszych sfer z zadaniem i kierunkiem warsztatu dla uczniów szkół średnich, założonego przez dra Henryka Jordana w r. 1906, a utrzymywanego obecnie przez miasto Kraków i kierowanego od początku przez p. Teofila Orszulskiego, otwartą będzie w dniach od czwartku 19 bm. do następnego czwartku 25 b. m. włącznie w lokalu warsztatu (ul. Podzamcze 30, I. p.) wystawa prac uczniów. Będzie to bardzo ciekawy przegląd wyrobów stolarskich, tokarskich, modelowania, koszykarstwa i introligatorstwa. Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3 do 6. Wstęp bezpłatny.

Oszust w sutannie. Przed kilku dniami aresztowała żandarmerya w Wadowicach mężczyznę, ubranego w sutannę księżą, który podał, że się nazywa ks. Marcin Zawadzki z Rakowa pod Częstochową. Znaleziono przy nim 50 rubli i 28 marek. W Wadowicach umieszczono go w klasztorze Karmelitów, w celi na drugiem piętrze, w nocy jednak zbiegł, spuściwszy się po sznurze, sporządzonym z prześcieradła. W niedzielę aresztowała go policya na stacyi w Oświęcimiu i odstawiła do Krakowa. Tutaj rozpoznano w nim 32 letniego Wojciecha Kozłowskiego z Oleksy w gubernii kieleckiej. Kozłowski był już kilka razy karanym za oszustwa przez sądy galicyjskie i pruskie. Przed dwoma laty w Krakowie wyłudził od pewnej służącej kilkaset koron. Kozłowski przywoził z Królestwa chłopców do internatów klasztornych, a pieniądze, wręczone mu przez rodziców na utrzymanie chłopców, zabierał dla siebie. Kozłowski był dawniej braciszkiem klasztornym.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. Dziś, we wtorek, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II. p.) posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dra inż. J. Rakowicza p. t.: „Sprawozdanie z odbytej podróży informacyjnej w okolice Berlina, na wystawę zawodu budowniczego w Lipsku i wystawę we Wrocławiu“. Goście mile widziani.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się jutro, w środę, o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracya chorych z kliniki prof. Piltza, prof. Rosnera i oddziału prof. Rutkowskiego. 2) Odczyt prof. Kadera: „O zapaleniu wyrostka robaczkowego“.

Wyjaśnienia. W artykule o zwycięskim strejku kaflarskim, umieszczonym przed kilku dniami, wymieniliśmy na podstawie relacyi, otrzymanej ze Związku kaflarskiego, szereg nazwisk łamistrejków. Obecnie jeden z wymienionych, tow. Kazimierz Stępiński z Podgórza, oświadcza, że jest to pomyłka, albowiem ze strejkującymi kaflarzami się solidaryzował i gdy mu zaproponowano w czasie strojku budowanie pieców kaflowych, tę propozycyę bez namysłu odrzucił. Organizacya kaflarzy, do której Stępiński się zwrócił, również stwierdza, iż zaszła co do Stępińskiego pomyłka.

Z przyjemnością więc zamieszczamy obecnie oświadczenie tow. Stępińskiego, który jest robotnikiem zorganizowanym i uświadomionym, że solidarności robotniczej nigdy nie łamał i że zarzuty skierowane pod jego adresem są zupełnie bezpodstawne.

Repertoar teatru miejskiego.

Wtorek: „Madame Butterfly“. (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Środa „Życie paryskie“.
Czwartek „Zaza“ Leoncavalla. Nowość. (Występ p. Korolewicz-Waydowej)
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota: „Zaza“. (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Życie paryskie“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Walne zgromadzenie kasy emigranckiej „Samopomoc“ odbyło się d. 10 b. m. Ze sprawozdania skarbnika wynika, iż stowarzyszenie to ważne spełnia zadanie. Mimo iż w latach ostatnich fale emigracyi politycznej z Królestwa Polskiego i Rosyi spadły ogromnie skutkiem reakcyi w ruchu politycznym, to przecież świadczenia kasy dla emigrantów wynosiły w trzech lat ch ostatnich 3364 K 70 h. Funduszów na ten cel dostarczały wkładki członków, oraz dochody z przedsiębiorstw i jednorazowe datki. Wobec tego, że ruch polityczny w państwie cara zaczyna się ożywiać, Towarzystwo w najbliższej przyszłości może znowu będzie miało sposobność rozwinięcia szerszej akcyi i dlatego powinno istnieć nadal i nie ustawać w zbieraniu funduszów. Po sprawozdaniu wydziału przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. R. Baberowa, Paulina Horszowska, dr Michał Wyrostek, Kajetan Zakostelski, Kazimierz Stamirowski, dr Salomea Perlmutter, Bronisława Wyrostkowa, Szalitowa, Dreszer, Zuzanna Wassarbergerowa.

Zabójstwo w czasie bójki. W niedzielę po południu w warsztacie szewskim Friedmana na Starym Rynku dwaj czeladnicy Władysław Dmuchała i Mikołaj Sedułka wszczęli awanturę. Dmuchała, nieco podpity, w czasie kłótni uderzył Sedułkę w twarz, a uderzony pochwycił ze stołu nóż szewski i dźgnął nim z całej siły Dmuchałę. Friedman wyszedł z ranionym na ulicę, by wezwać pomocy, ale po kilku krokach Dmuchała padł na ziemię i wkrótce skonał. Dokoła zwłok zebrał się wkrótce olbrzymi tłum, a gdy aresztowano i wyprowadzono zabójcę, żołnierze policyjni ledwie zdołali go obronić przed „lynchem“. Laskami i kamieniami poraniono Sedułkę tak, że odprowadzono go najpierw na stacyę ratunkową, a później odwieziono go na inspekcyę, gdzie przesłuchał go komisarz Witkowski i odesłał do aresztów policyjnych. Dmuchała pozostawił żonę i dziecko.

Podejrzenie o kradzież powodem zamachu samobójczego. W poniedziałek około godziny 6 w domu przy ul. Jabłonowskich 42 służąca u właściciela kamienicy Zofia O., licząca lat 23, popełniła zamach samobójczy. Powodem targnięcia się na życie było doniesienie zrobione przez służbodawcę o kradzież 20 K; gdy wchodził do kuchni agent policyjny, by ją przesłuchać, czy też aresztować, dziewczyna, prawdopodobnie niesłusznie obwiniona o kradzież, wyskoczyła przez okno II. piętra na podwórze. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w bardzo ciężkim stanie do szpitala. Nieszczęśliwa doznała złamania nogi i złamania szczęki, prócz możliwych obrażeń wewnętrznych, których doraźnie skonstatować nie było można.

Lekkomyślne podejrzewanie służby o kradzieże, często zupełnie bezpodstawne, jest wśród służbodawców na porządku dziennym i niejedną uczciwą służącą naraziło na przejścia i aresztowanie. Może ten tragiczny wypadek spowoduje organa policyjne, by tego rodzaju doniesienia badały skrupulatnie, zanim przystąpią do aresztowania. W niejednym wypadku należałoby raczej ukarać służbodawcę, aniżeli służbę.

Wpisy na kurs przygotowawczy z 4 klas realnych (dla monterów, werkmistrzów, kolejarzy itp.) sekcyi kobiet T. S. L. im. Słowackiego przyjmuje p. A. Gorzycka w niedzielę od 8—9 rano w lokalu sekcyi przy ul. Mochnackiego 28.

Sekcya kobiet T. S. L. im. Słowackiego otwiera w roku szkolnym 1913/14 pierwszą klasę gimnazyalną. Wpisy przyjmuje p. A. Gorzycka codziennie od 6—7, ul. Tarnowskiego 32, II. p.

Wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodziezy wobec prof. Dmochowskiego, Weyberga i Wóycickiego“ odbędzie się w środę 18 b. m. w sali „Ogniska“ drukarzy (Piekarska 18) o godz. 7 wieczorem. Zwołują za młodzież polską „Życie“ i „Kuźnica“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Mezalians“.
Sroda „Legion“.
Czwartek: „Judasz z Kariothu“.
Piątek: „Zygmunt August“. Część I.
Sobota: „Zygmunt August“. Część II.

Z kraju.

W katastrofie kolejowej pod Ciężkowicami odnieśli ciężkie rany pp. Emanuel Taschner z Krakowa, Tomaszewski z Radomia i kierownik pociągu pospiesznego p. Faltus. Przewieziono ich do szpitala Łazarza w Krakowie.

Zamordowanie 70-letnich starców. W Trembowli w nocy z piątku na sobotę zamordowane zostało małżeństwo Hirschhornów, oboje liczący po 70 lat. Jak śledztwo stwierdziło, morderstwa dokonano w celach rabunkowych. Wysłany ze Lwowa agent z psem policyjnym aresztował szewca Chmielika, na którego pies wskazał jako na sprawcę mordu.

Aresztowanie szpiegów. W Chryplinie pod Stanisławowem aresztowano przybyłego z Rosyi Jana Nowakowskiego pod zarzutem szpiegostwa. Tłómaczy on się, że przyjechał w odwiedziny do brata, zamieszkałego w Tyśmienicy. W Haliczu aresztowano Zygmunta Mroczkowskiego, który kręcił się tam z aparatem fotograficznym.

Klasyczny przykład nadużyć starościńskich. — W Tenczynku otworzył przed rokiem Antoni Wojtoń wyrąb mięsa i masarnię i równocześnie wniósł do starostwa w Chrzanowie podanie o kartę przemysłową, załączając podpisane przez wójta i przełożonego cechu z Krzeszowic świadectwo pracy czeladniczej odbytej u majstra rzeźniczo masarskiego Jakóba Matyszkiewicza. Świadectwo to, datowane 16 marca 1912, stwierdza, że Wojtoń pracował u Matyszkiewicza „od 1 lutego 1908 do 15 marca 1912, t. j. cztery lata i sześć tygodni“.

Starosta chrzanowski p. Chyliński dwukrotnie odrzucił podanie Wojtonia, wymierzając mu co chwila grzywny za prowadzenie przemysłu bez karty przemysłowej. Nadmienić trzeba, że Wojtoń jest socyalistą. Ponieważ jednak to nie stanowi prawnego powodu do odmówienia karty przemysłowej, przeto p. Chyliński wymyślił inny „powód“.

Oto leży przed nami podpisana przez p. Chylińskiego rezolucya starostwa chrzanowskiego L. 39.107 z 25 maja 1913, w której dosłownie jest napisane:

> „Odrzucono podanie Pana o kartę przemysłową na rzeźnictwo i masarstwo, ponieważ według przedłożonego świadectwa pracy z daty Tenczynek 16 marca 1912, wystawionego przez Jakóba Matyszkiewicza, pracował Pan w charakterze czeladnika **od 15 lutego 1908 do 28 lutego 1912, zatem tylko przez dwa lata i dwanaście dni,** temsamem nie uczynił Pan zadość wymaganiom § 14 ust. przem., według którego w charakterze wyzwolonego czeladnika odbyć należy pracę przez trzy lata u uprawnionego majstra.“

Ta matematyka starościńska jest nadzwyczajna! Pomijając już, że fałszywie cytuje daty świadectwa, uszczuplając termin praktyki Wojtonia, to od 15 lutego 1908 do 28 lutego 1912 — jak sam starosta w rezolucyi pisze — jest przecież nie 2 lata i 12 dni, lecz 4 lata i 13 dni, a więc o 1 rok i 12 dni więcej, niż potrzeba. I p. starosta nie wstydzi się tak bezczelnie prawdy policzkować! Może p. Korytowski nauczy go elementarnej matematyki.

Ze świata.

Lot Warszawa-Petersburg. Z Warszawy donoszą: Lotnik francuski Brindejonc wczoraj o godzinie 4 m. 48 rano wyruszył w dalszą drogę z zamiarem dotarcia tegoż dnia do Petersburga. Na polu Mokotowskiem, skąd odbył się wzlot, zebrało się kilkaset osób, ażeby pożegnać śmiałego lotnika. — Brindejonc leci do Petersburga przez Wilno i Dźwińsk. Z Wilna doniesiono, że Brindejonc po długiem szybowaniu opuścił się poza miastem około godz. 9 rano. O godz. 1½ po południu, mimo silnego wiatru, ruszył w dalszą podróż. Warunki atmosferyczne jednak, które już w czasie wzlotu w Wilnie układały się niepomyślnie, coraz mniej sprzyjały dalszej podróży. Wiatr wschodni dął z coraz większą siłą, wobec czego lotnik zaniechać musiał zamiaru dotarcia w tym dniu do Petersburga, jak o tem świadczy telegram otrzymany z Dźwińska, który doniósł, że lotnik wylądował pomyślnie o godz. 4 po południu. O świcie wyruszył w dalszą drogę do Petersburga.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie „Linii Kunard“ na ostatniej stronicy. Towarzystwo to posiada najszybsze połączenie; podróż najwygodniejsza i najtańsza.

Endecka polityka.

Aby pokazać, do jakiego zatrucia stosunków prowadzi polityka endecka, — którą obecnie usiłuje się przeszczepić także na grunt krakowski — przytoczymy tu ze „Słowa lekarskiego“ fakt, jaki niedawno zdarzył się w mieście Bełzie.

Przy wyborach do parlamentu w r. 1911 sędzia Kostecki w Bełzie, wszechpolak, popierał kandydaturę p. Starzyńskiego, a tamtejszy lekarz, dr Henryk Frostig, kandydaturę pana Steinhausa, który został też wybrany. To spowodowało wszechpolskiego sędziego do mszczenia się na lekarzu, jako na znawcy sądowym, szykanami, które „Słowo lekarskie“ opisuje w następujący sposób:

„A więc najpierw szereg małostkowych szykan. Zjawia się u dra Frostiga c. k. woźny sądowy z wezwaniem ustnem od sędziego, by znawca stawił się na godzinę 3 do komisyi sądowej. Znawca chce przez woźnego przełożenia komisyi na godzinę 4, gdyż czeka na niego furmanka do ciężko chorego. Tu woźny, czując widocznie oparcie przez głowę p. sędziego, wyprawia w mieszkaniu lekarza karczemną awanturę, krzycząc na całe gardło, że nie powie o tem sędziemu, tylko doniesie, że znawca na komisyę jechać nie chce. Nie pomogły łagodne przedstawienia, skończyło się — jak musiało — wyproszeniem woźnego z mieszkania. Za awanturę, wyrządzoną przez pana woźnego lekarzowi w jego własnem mieszkaniu, skazano dra Frostiga w dodatku na grzywnę, władza bowiem, reprezentowana przrz woźnego, została obrażoną.

I takich szykan małostkowych, bardzo dotkliwych, cały szereg.

Wkońcu zdarzył się fakt tak oburzający, że zjechali się 27 kwietnia b. r. w Bełzie lekarze powiatów: sokalskiego i rawskiego i rozpatrzywszy sprawę w obecności delegata Izby lekarskiej wysłali do prezydyum sądu wyższego we Lwowie memoryał, w którym tak opisują ten wypadek:

„W c. k. Sądzie powiatowym w Bełzie zdarzyły się w ostatnich czasach zajścia, które ogół lekarzy w kraju musi uznać jako ciężką zniewagę stanu lekarskiego.

„Adjunkt sądowy p. Kostecki podczas sądowej komisyi w Horodyszczu w dniu 28 października 1912 nie pozwolił lekarzowi sądowemu dr Henrykowi Frostigowi podpisać wywodu oględzin uszkodzonego na ciele Grzegorza Rebejki, jakkolwiek w obecności sędziego dr Henryk Frostig wraz z drugim lekarzem sądowym, drem Nowosadem, tego uszkodzonego zbadał i wspólnie z tym drugim lekarzem sądowym ustalił kwalifikacyę uszkodzenia.

„Po ukończeniu badań sądowo lekarskich dr H. Frostig czynił sędziemu przedstawienia, że przecież brał udział w badaniu i w ustaleniu stopnia uszkodzenia, a zatem do podpisania protokołu dopuszczonym być powinien. Sędzia p. Kostecki nie uwzględnił tych rzeczowych przedstawień, a gdy dr H. Frostig w sposób zupełnie spokojny i taktowny domagał się podania nazwiska uszkodzonego w celu wniesienia rekursu przeciw odmowie sędziego, p. Kostecki nałożył na niego za to grzywnę w kwocie 50 koron. Dr Henryk Frostig oświadczył, że przeciw tej karze wnosi rekurs; sędzia za zgłoszenie rekursu nałożył znowu na dra Henryka Frostiga drugą grzywnę w kwocie 50 koron, a gdy i przeciw tej grzywnie dr Henryk Frostig zgłosił rekurs, otrzymał od sędziego po raz trzeci grzywnę 50 koron.

„Gdy czynność lekarska była już ukończoną dr Henryk Frostig chciał odjechać do Bełza, gdzie oczekiwała go śmiertelnie chora Estera Mader. Sędzia jednak nie pozwolił mu odjechać do Bełza i chociaż zupełnie nie był już potrzebnym, zmusił go do pozostania przez dłuższy czas w Horodyszczu.

„Sponiewierany w godności osobistej dr Henryk Frostig napróżno przedstawiał sędziemu, że jako lekarz i jako starszy wiekiem zasługuje na inne traktowanie. Młody adjunkt sądowy, głuchy na spokojne i taktowne przedstawienie posiwiałego w pracy lekarza, podniesionym głosem wołał: „Milczeć! Tu ja jestem starszy. Ja panu zapłaciłem za cały dzień, proszę czekać, gdyż inaczej poślę po żandarma!“.

„Tak znieważony lekarz usiłował w drodze instancyi uzyskać zadośćuczynienie, lecz nietylko grzywien niesprawiedliwie nałożonych nie zniesiono, nietylko p. Kosteckiego za to niesłychane wystąpienie nie ukarano, ale nadto wdrożono przeciw drowi Henrykowi Frostigowi sprawę karną z § 312 u. k. i ukarano go w sądzie powiatowym rawskim jeszcze aresztem 14 dni, zmienionym na grzywnę 140 koron za to, że rzekomo przeszkadzał sędziemu Kosteckiemu w urzędowaniu.

„Wyrok oparto na protokołach dyscyplinarnych, spisanych w Bełzie przez radcę Kownackiego, w których opis zajścia w innem świetle przedstawiono. Wyrok oparł się dalej na świadectwie Grzegorza Rebejki, przeciw któremu władza policyjna, która przypadkowo dowiedziała się, że fałszywie zeznał, wdrożyła dochodzenia z powodu podejrzenia o fałszywe zeznania. Dochodzenia te wykazały, że Grzegorz Rebejko podczas zajścia nie był obecnym, że przez to szczegóły przez niego podane nie załugują na wiarę.

„Wbrew twierdzeniu p. Kosteckiego, jakoby dr Henryk Frostig zachowywał się „wyzywająco“ i „obraźliwie“, stanowczo utrzymuje bezstronny świadek zajścia dr Nowosad, że przeciwnie zachowanie się dra Frostiga przez cały czas było spokojne i taktowne, a nawet dr Nowosad wyraża zdziwienie, że dr Henryk Frostig wobec takich prowokacyj zdołał zachować zimną krew i spokój.

„Zniewaga i wielka krzywda, jaka spotkała dra Henryka Frostiga, poruszyła do głębi wszystkich lekarzy okolicznych, którzy muszą czuć się zaniepokojeni, że i ich także w sądzie powiatowym w Bełzie mogą spotkać podobne zajścia“.

Zajścia te w Bełzie są bardzo pouczające. — Tak wygląda zatruwanie stosunków przez politykę endecką.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 17 czerwca.

Do Bośni i z Bośni. — Składnica. — Rehabilitacya poczmistrza. — Okropny wypadek.

W piątek 6 b. m. wieczornym pociągiem w kierunku Węgier odjechało do Bośni około 200 żołnierzy 20 p. p., rezerwiści z roku 1910 i rezerwiści zapasowi, w kwietniu b. r. powołani pod broń. Twarze odjeżdżających smutne, przygnębione, u niektórych łzy w oczach. Obok wagonów przeważnie ze łzami w oczach szereg postaci kobiecych, trochę starszych mężczyzn. To matki, żony, ojcowie, bracia. Odjazd — ryk płaczu i zawodzeń. Pociąg znikł, lampista kolejowy gasi lampy, a służba rozpędza ciągle stojących i wpatrzonych w kierunku, gdzie pociąg już dawno odjechał. Pomału z spuszczonemi głowami opuszczają peron kolejowy.

W piątek 13 b. m. po południu także sama ilość żołnierzy 20 p. p. wróciła z Bośni, samych rezerwistów z roku 1908, 1909, 1910, powołanych pod broń jeszcze w listopadzie z r. Postacie zgarbione, twarze zniszczone, widać na nich ślady wycieńczenia. Lecz twarze te mimo wszystko wesołe, uśmiechnięte, wąs zawadyacko w górę podkręcony, u niektórych na głowie na bakier nasadzony czerwony fez. „No przecież jesteśmy w Polsce!“ — woła kilku, wysiadając z wagonu.

Na peronie znowu tłum kobiet i mężczyzn. Ogólne radosne powitania, u niektórych łzy w oczach, łzy radości. Matki, żony, ojcowie, odbierają od nich kuferki. Jakiś starowina z siwym włosem na głowie dźwiga kuferek i mimo ciężaru czuje zadowolenie, że „jemu“, temu „co to go tyle czasów nie widział“, bodaj tę usługę może oddać. Wszak ci to jego syn ukochany.

* * *

Wobec powodzenia i rozwoju, jaki znalazła składnica towarowa w rynku, przed rokiem założona przez burmistrza, postanowiono obecnie założyć od 1 lipca filię składnicy w dzielnicy „Grodzkie“ i „Kaduk“ w kamienicy p. Chełmeckiego przy ul. Grodzkiej. Wedle obiegającej wersyi cel jest ten, by odciągnąć kupujących od kupców żydowskich w tej dzielnicy i kolejarzy odciągnąć od konsumu „Samopomocy“.

Przyznajemy, że to pierwsze może się udać, tak jak się udało w mieście, gdzie kupcy tak żydowscy, jak i katolicy dotkliwie odczuli istnienie składnicy, gdyż ta daje towar taniej od cen kupieckich i jakościowo lepszy. Niejeden więc z kupców z tej dzielnicy dozna tego, czego doznali ci, którzy w mieście pobankrutowali, albo są na schyłku bankructwa.

Kolejarzom jednak to nie zaszkodzi, jak im nie zaszkodził sklep kongregacyi maryańskiej kolejarzy, tem więcej, że składnica nie jest w możności konkurować z konsumem kolejarzy, dającym towar tańszy i lepszy.

* * *

Dnia 25 kwietnia 1912 r. nadeszła do urzędu pocztowego w Łącku kwota 4000 K w liście pieniężnym na adres Jana Farona, zamieszkałego w Woli Piskulinej, przekazana przez Kazimierza Gromalę z Ameryki. Na jaki miesiąc przed nadejściem tego listu pieniężnego prawie codziennie zgłaszał się jakiś człowiek w urzędzie pocztowym w Łącku z zapytaniem, czy nie nadeszły dla niego pieniądze w większej kwocie z Ameryki, podając się zarazem za Jana Farona z Woli Piskulinej. Gdy owa kwota 4000 K nadeszła, pocztmistrz Jan Bałowski uwiadomił o tem zgłaszającego się, a gdy ten znowu po kilku dniach zgłosił się, podając iż nie otrzymał uwiadomienia i recepisu, wydał temuż duplikat (uwiadomienia i recepisu) z tem, by podpisał i uzyskał podpis wójta Jana Pierzchały z Woli Piskulinej. Człowiek ten zgłosił się znowu po kilku dniach z podpisanym duplikatem recepisu adresata i wójta. Brakło tylko pieczątki gminnej. Bałowski jednak nie przywiązywał do tego wagi, gdyż zdarzało się, że wójt nieraz podpisywał i pieczątki nie dawał, a wątpliwości sam podpis nie nasuwał żadnej. Pocztmistrz więc list pieniężny wydał.

W kilka miesięcy nadeszła reklamacya tak od przekazującego, jak i dotyczącego banku, przez który owa kwota nadaną została. Zjechał komisarz pocztowy i poczmistrza zasuspendował. Akta dochodzeń oddano prokuratoryi, a ta oskarżyła Bałowskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 191 u. k.

Onegdaj odbyła się rozprawa przed ławą przysięgłych. Rosprawa nie wykazała winy poczmistrza, a znawcy pisma potwierdzili podpis wójta na duplikacie recepisu. Wprawdzie przedstawiciel poczty zarzucił oskarżonemu szereg nieformalności i bardziej oskarżał, niż sam prokurator — ława przysięgłych 10 głosami zaprzeczyła postawionym pytaniom. Poczmistrz Bałowski opuścił salę oczyszczony ze zbrodni, która na nim ciężyła od roku i tylko z tej winy, że nie zachował wszelkich koniecznych środków ostrożności, przywalony nadmiarem pracy, i że ktoś sprytny potrafił umiejętnie to wykorzystać, podejmując owe 4 tysiące koron.

* * *

W niedzielę 8 b. m. przykry i niezwykły wypadek dotknął nauczyciela p. Jana Nowaka, gdy z żoną i dwojgiem dzieci wracał fiakrem nowosądeckim Nr 23 z Trzetrzewiny. Na przestrzeni niezwykle spadzistej drogi przyciskacze hamulca do kół pod naporem usunęły się z właściwych miejsc i dorożka całą siłą zaczęła pędzić w dół. Końmi powoził młody chłopak, syn właściciela fiakra — straciwszy przytem przytomność umysłu. P. Nowak, widząc całą grozę położenia, niewiadomo czy chciał sześcioletniego synka zsadzić na ziemię jedną ręką, a drugą chwycić lejce koni, czy też go tylko przytrzymać, dość że synek padł pod koła, a dorożka popędziła dalej w szalonym pędzie.

W pewnem oddaleniu od miejsca, gdzie padł chłopczyk, konie nagle skręciły w bok, wywracając dorożkę i w niej jadących. Widok był okropny. Pod szkarpą skłębiły się ciała całej rodziny i woźnicy, w oddali leżał synek. Synek był już trupem, rodzice z młodszem dzieckiem i woźnica okropnie pokaleczeni i potłuczeni na całem ciele.

Kto tu zawinił — na razie niewiadomo, w każ-

dym razie fiakrzy nie powinni się posługiwać młodymi chłopakami i to w dodatku na nie bardzo bezpiecznych drogach, a fiakrzy nowosądeccy, z wyjątkiem kilku, to praktykują

Przegląd społeczny.

Baczność odlewcze! W fabryce Benczerów w Stryju z powodu wydania potwornego regulaminu zanosi się na ostry konflikt. — Wzywa się wszystkich odlewaczy, aby aż do odwołania Stryj omijali.

W Borysławiu metalowcy w warsztatach wnieśli w dniu 15 b. m. żądania cennikowe. Wzywa się przeto metalowców wszystkich kategoryj, aby aż do odwołania Borysław omijali i w żadnym warsztacie roboty nie przyjmowali.

Z pobojowiska pracy. Ogłoszona statystyka nieszczęśliwych wypadków za rok 1910 stwierdza oczywiście znaną, straszną regułę — kolosalną liczbę nieszczęśliwych wypadków przy pracy. — W siedmiu austryackich terytoryalnych zakładach ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków, oraz w zakładzie zawodowym dla nieszczęśliwych wypadków (kolejowych) było w ostatniem dziesięcioleciu:

	Zgłoszonych wypadków	z tego odszkodowanych	z tego z wynik. śmiertelnym
1901 . .	81 605	24 134	995
1902 . .	84 003	25 313	901
1903 . .	88 155	25.459	909
1904 . .	99 744	27 612	1037
1905 . .	103 735	28.787	1111
1906 . .	109 118	31 469	1089
1907 . .	119 052	33 492	1189
1908 . .	128 435	35 221	1207
1909 . .	129 186	34 155	1252
1910 . .	**128.094**	34 719	**1189**

Jak widzimy, liczba nieszczęśliwych wypadków systematycznie wzrasta, wahając się obecnie dokoła cyfry 130 tysięcy wypadków rocznie, z tego blisko **1200 wypadków śmiertelnych.** Przeszło 100 tysięcy kalek produkuje młyn kapitalizmu austryackiego rocznie; przeszło tysiąc trupów uściela rok rocznie zwycięską drogę kapitalizmu.

Jest rzeczą nader znamienną, że w procentach do ogólnej liczby pracujących robotników liczba ginących na służbie kapitału pozostaje tą samą:

	Na każde 10 000 robotników odszkodowanych wypadków	przypadło śmierci
1901 . .	162·9	6 7
1902 . .	170 7	6 2
1903 . .	167 7	6 0
1904 . .	171 6	6 4
1905 . .	175 0	6 8
1906 . .	182 2	6 3
1907 . .	183 5	6 5
1908 . .	186 9	6 4
1909 . .	175 2	6 4
1910 . .	171·9	**5·9**

A więc z reguły na 10 tysięcy robotników ginie rocznie około sześciu. Jest to nasz austryacki ustalony budżet śmierci robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Nie zapominajmy, że powyższe cyfry bynajmniej nie wyrażają rzeczywistych ofiar robotniczych na ołtarzu kapitału. To są tylko ugotowani w kotłach, usmażeni, upieczeni, zmiażdżeni przez koła i młoty itd. Niema natomiast zupełnie np. tych, którzy umierają powolniejszą śmiercią, trując się ołowiem, rtęcią, dusząc się i nabywając gruźlicę w dusznych lokalach pracy.

Jak widzimy, prawdziwy budżet ofiar robotniczych jest znacznie większy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

*** Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne. obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

*** Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

NADESŁANE.



DO
AMERYKI i KANADY
najlepiej przeprawia
Linia Kunard
we Lwowie ul. Grodecka 99
Cena biletu okrętowego **140 K,** a do Kanady **120 K.**

Primusy oryg. szwedzkie



Nr. 30 **K 8·50**
Nr. 0 **K 9·60**
Nr. 1 **K 10·30**

Żelazka niklowe do prasowania



Długość 19 cm. **Kor. 4·20**
Długość 20 cm. **Kor. 4·40**
Długość 20 cm. **Kor. 4·60** z dwoma duszami.

poleca
B. Greschler, Kraków, Grodzka 43
Skład towarów żelaznych i stalowych.
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

SANDAŁY KRYTE



angielskie lekkie i hygieniczne w różnych fasonach w cenach:
wielkość Nr. 21—24, 25—26, 27—28, 29—34
K 2·85, K 3·35, K 3·55, K 4·45
Damskie 5 kor. 30 hal., męskie 6 kor. 30 hal. poleca
Tani polski bazar J. KLEIN
Kraków, obok dworca, ulica Lubicz L. 3.
Zwraca się uwagę na dokładny adres.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
poleca
jako dobrą i pewną lokacyę
4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Solicytator adwokacki obznajomiony z prowadzeniem kancelaryi, z kilkoletnią praktyką — poszukuje zajęcia w Krakowie. Posadę może objąć zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod J. P. Kraków, poste rest.

Chłopca
do praktyki piekarskiej na **Węgry** poszukuje się. Warunki bardzo dobre. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
Cena pudełka 2 K.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

NAJTAŃSZA
pracownia i magazyn
robót ręcznych
oraz Zakład rysowniczy
„KAROLINA“
w Krakowie **obecnie Grodzka 49**
poleca **nowości** w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — **Przyjmuje** wszelkie **oprawy** poduszek, makat i dywanów.
Udziela lekcyi haftów.

Biuro
pośrednictwa posad
dla członków
Towarzystwa wzaj. ubezp. Urzędników prywatnych
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3. w KRAKOWIE, Dunajewskiego 1.
przyjmuje zgłoszenia pracowników i poszukujących posad urzędników, oficyalistów i innych funkcyonaryuszy — przy instytucyach, przedsiębiorstwach, Zarządach dóbr, różnych biurach, firmach handlowych, przemysłowych i innych zawodach.
Udziela informacyi i poleceń.
Zgłoszenia osobiste, lub listowne.

Stenografistki
polsko-niemieckiej, piszącej biegle na maszynie poszukuje się na **pół dnia.** Wiadomość w biurze ogłoszeń **FELIKSA STATTERA,** plac WW. Świętych 11.

Mleczarnia i kawiarnia
dobrze się rentująca w bardzo ruchliwem miejscu z liczną klientelą, z powodu słabości właścicielki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, plac W. W. Świętych L. 11.

Panna
z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.,** Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Lokalu
składającego się z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju, poszukuje się od 1 października w śródmieściu, przy bardzo ruchliwej ulicy.
Zgłoszenia przyjmuje: Biuro ogłoszeń Fel. Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego
wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Najlżejszą w kraju
DACHÓWKĘ
z gliny odmulonej
Cegłę dętą
sklepieniową jakoteż
Płyty granitowe
30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m^2.
KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza
FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE
Zamówienia przyjmuje
Biuro Centralne
Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubrania męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stale niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Kilimkarnia Maryi Lenikowej w Krośn
założona w roku 1908, posiadająca warsztaty własnej k strukcyi, wykonuje
kilimy kościelne, dekoracyjne, z herbami familijny obicia na meble, oraz kompletne urządzenia domo
Mając fachowo uzdolnione robotnice, podejmuje się po wymieniona pracownia wykonania kil mów od najmniejsz aż do do 30 mtr. kwadratowych powierzchni, tak z własn jak i nadesłanych wzorów. — Kilimy jako **wyroby ręcz** są daleko **trwalsze** niż dywany strzyżone, które po deptaniu trzeba wyrzucić. Uszkodzone bowiem kilimy się **reperować,** czego też pracownia kilimów M. Len wej się podejmuje, ręcząc za staranne wykonanie bez zna że nawet znawcy trudno znaleźć miejsce, gdzie był naprawi
Na wystawie i targu kilimó
odbywającej się w Krakowie (park Oleandry) od 10 czer do 10 lipca 1913 r. są wyroby powyż wymienionej kilimk i Sz. P. T. Publiczność zaprasza się do oglądnięcia i osądz wyrobów, które są do nabycia w różnych wielkościach i cen

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodewą, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ZEGARMISTRZ
LEON PRZEWORSK
UL. ZWIERZYNIECKA 17
wykonywa w swej pracowni wszelkie natrudnie sze naprawy tak zegarków jakoteż zegarów n czas oznaczony pod **gwarancyą.**

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w do przed szkołą, w szkole i po szkole, bo
Samouczek ten stał się już potrzebn pomocnym i użytecz dla każdego, bez różnicy wieku i zolności umy wych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pom nauczyciela,** zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i mawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyj** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntow a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potr bując płacić za naukę, oszczędza się znaczną su pieniędzy, a wydatek zrobiony na „**Samoucz** zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadacz tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż zł Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłow pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szk albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkol a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szk ucieka się o pomoc i ratunek do „**Samouczka**“. Szczegól zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w cym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyc konwersacyjną, przy pomocy „**Samouczka.** Konwersacya wiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytn a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych po czników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania Re snera i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już bitne stanowiska dzięki „**Samouczkom**“ tym, dają ręk o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **Samouczków, istniejących od r. 1880,** których ceny są sunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3 **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cen 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam do

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon 131)